



dr Iwona Radziejewska-Choma
42 lata, flebolog i lekarz
medycyna estetycznej,
właścicielka kliniki Saska Clinic
w Warszawie

Nie boję się pajęczków

Doktor Iwona Radziejewska-Choma uwielbia – jak mówi – „szydełkową robotę” przy likwidowaniu pajęczków. **Stara się korygować nie objawy, ale przyczyny urodowych problemów.**

Wtedy efekty wyglądają bardziej naturalnie i są trwalsze.

Nam opowiada, co na skórze jej i pacjentek sprawdza się najlepiej.

Twój STYL: Jest pani flebologiem, czyli lekarzem, który zajmuje się zdrowiem naczyń krwionośnych. Czy w medycynie estetycznej też specjalizuje się pani w likwidowaniu naczynek?

Iwona Radziejewska-Choma: Tak. Co ciekawe, w walce z żyłkami medycyna zrobiła postęp, coraz częściej pozbywamy się ich bezoperacyjnie i na zawsze. Jednak walka z pajęczkami i rumieniem na twarzy nie daje tak trwałych efektów.

TS: Dlaczego?

IRCh: Bo tu naczynka są kruche, a u nas, Słowianek, położone wyjątkowo blisko powierzch-

ni skóry. Dlatego są wrażliwe na wiele czynników zewnętrznych: przesuszenie, zmiany temperatury, światło jarzeniówek i komputerów oraz smog, który jest odpowiedzialny za stany zapalne. Wiem, bo sama też mam poważny problem z naczynkami.

TS: Mieszka pani w Warszawie, w niekorzystnych warunkach, a jednak nie widać u pani zaczerwienienia.

IRCh: W ubiegłym roku aż trzy razy zamykałam naczynka laserem jesienią i wiosną. To najlepszy czas, bo nie ma mrozów ani ostrego słońca. Część pajęczków wróciła. Na szczęście niewielka,

do poprawy wyglądu wystarczy jeden zabieg. Ważne jest też to, że przez cały rok wzmacniałam i pogrubiłam skórę.

TS: Co to ma do rzeczy?

IRCh: Pogrubiając naskórek, oddalam płytko położone naczynka od czynników zewnętrznych.

TS: Jakie zabiegi mają taką moc?

IRCh: Poddaję się naprzemiennie mezoterapii, na przykład nawilżającym kwasem hialuronowym, i ostrzykiwaniu osoczem pobieranym z krwi, pobudzającym produkcję kolagenu. Dzięki temu mogę się uszczypnąć, a wcześniej nie miałam za co chwycić. Skóra jest teraz bardziej mięsista, mocna. I mniej się czerwieni.

TS: Pilingów pani nie robi?

IRCh: Oczywiście, że robię. Te nowoczesne nie powodują mocnego złuszczenia, a stosowane konsekwentnie ładnie odmładzają skórę. Nie mogę nakładać jedynie retinolu. Próbowalam przyzwyczaić do niego swoją wrażliwą skórę, ale on ciągle działa na nią drażniąco.

TS: Jak często wykonuje pani sobie te wszystkie zabiegi?

IRCh: Mniej więcej co półtora miesiąca. Albo mezoterapię, albo osocze, albo piling. Zamieniam na twarz, szyję, dekolt, ale też na dłonie i skórę głowy. Najbardziej lubię stosować osocze, bo zawiera to, co mamy we krwi najlepszego.

TS: Początkowo donosi, że podczas jednego zabiegu w każdą część twarzy pacjentki wstrzykuje pani inny preparat. Prawda?

IRCh: Prawda. Bo czym innym łagodzi się cienie pod oczami, a czym innym niweluje tzw. dolinę łez, gdzie łatwo wywołać opuchliznę. W żuchwę i dół twarzy zazwyczaj wstrzykuję preparat mocno stymulujący kolagen lub robię zabiegi urządzeniami poprawiającymi napięcie skóry. A jeśli ktoś nie ma wyrazistych kości policzkowych, odmładzam tę okolice, wprowadzając głęboko tłuszcz pobrany z brzucha lub boczku albo gęsty kwas hialuronowy. Nie wstrzykuję go do

dolnych partii, bo mocno przyciąga wodę i może optycznie obciążać twarz. Tu wolę użyć tzw. hydroksypatyty wapnia, który pobudza produkcję kolagenu. Usta wypełniam najczęściej kwasem hialuronowym. Oszczędnie, by wyglądały naturalnie. Poza tym tutaj mamy mało hialuronidazy – naturalnego enzymu rozpuszczającego kwas hialuronowy. Bywa, że po trzecim lub czwartym zabiegu kwas rozpuszcza się opornie, nie do końca. Widzę to u siebie.

TS: Co jeszcze pani sobie zrobiła?

IRCh: Botoks. By wygładzić lwią zmarszczkę między brwiami, bo srogo wyglądałam. Okazało się, że jestem na toksynę wyjątkowo wrażliwa – wystarczyła odrobina i ciągle widzę efekt, choć minął rok. Wstrzyknęłam botoks również w mięśnie przy żuchwie, tzw. żwacze i obniżacze kącików ust. Bo podczas ćwiczeń fizycznych napinałam je mocno i przez to ciągnęły całą twarz w dół. Po zabiegu się rozluźniły, twarz się uniosła. Podobny lifting botoksem można zrobić na szyi, gdy ktoś ją mocno napina, np. podczas wysiłku lub w stresie.

TS: Działa pani na przyczynę.

IRCh: Tak. Bo gdy ktoś ma dużą bruzdę przy ustach i chce, żeby skóra się uniosła, lepiej jest wstrzyknąć kwas hialuronowy w okolice kości policzkowej. Efekt będzie naturalniejszy i trwalszy, niż gdybym podała wypełniacz w samo zagłębienie. Czasem trzeba wyprostować zęby, skorygować zgryz, a dopiero na koniec lekko coś poprawić zabiegiem medycyny estetycznej.

TS: To może należy odmładzać kości, które są „praprzyczyną” starzenia się twarzy?

IRCh: Próbuję eksponować te, które z wiekiem się zapadły albo przesunęły – wstrzykuję w ich okolice gęsty wypełniacz. Tak koryguję kształt brody, żuchwy, policzków, skroni. Jednak o jakość skóry też dbam, by była jędrna i elastyczna.

EWA SARNOWICZ

Booking: 153834

Special title:

Mutation:

Page: 197

Issue: Twój Styl 2019/1

Size: 109 mm x 295 mm

Bleed: 5 mm x 5 mm

REKLAMA